

TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie 8 kor.
kwartalnie 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w księgarni K. Pollaka
i w trafikach.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55).

Listy adresować należy do Redakcyi.

Geny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego
miejsce — drobnym drukiem (peti-
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane“
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

Z ukraińskiej pedagogii.

Interpelacya posła Zamorskiego i tow. do J.E. p. Ministra wyznań i oświaty w sprawie karygodnych wykroczeń ukraińskich nauczycieli w galicyjskich szkołach ludowych).*

(Dokończenie).

Wasza Ekszellenca raczy powyższe fakta zbadać i wydać odpowiednie zarządzenia, aby galicyjskie władze szkolne i administracyjne odważyły się zacząć stosować względem Rusinów ustawy w równie bezwzględny sposób, w jaki oddawna stosują je względem Polaków. U mieszkańców Galicyi panuje przekonanie, że Rusini cieszą się szczególnymi łaskami rządu wiedeńskiego, a skutkiem tego władze galicyjskie najjaśniejsze wykroczenia, nawet zbrodnie, w których Rusin zawinił, puszczają bezkarnie, aby się nie narazić na wytknięcie z Wiednia. Najsprawiedliwsze zarządzenie, jeśli tylko jest niedogodne dla jakiegoś Rusina, powoduje stosy interpelacyi ze strony ruskich posłów i złożone mowy w parlamencie, budząc u niewtajemniczonych przekonanie, że coś w tem wszystkim musi być niejasnego, bo inaczej Rusini tak głośno by się nie skarżyli. *Calumniare audacter*

*) wniesiona na posiedzeniu Izby posłów 14. grudnia 1910.

semper aliquid haeret. Nic dziwnego, że naczelnicy władz i urzędów wołają się raczej nie narażać na zarzuty, a praw i ustaw karnych nie stosuje się obecnie do wykroczeń ruskich, o ile doszukać się w nich można charakteru narodowo-politycznego. Wystarczy przytoczyć, że po napadzie Rusinów na nauczyciela Lisowskiego w Kurowcach, starostwo przez cały tydzień nie wysłało nikogo dla zbadania sprawy, aby tylko nie drażnić Rusinów. Sprawców wysłędziły nie organa do tego powołane, lecz osoby prywatne, ponieważ władza uważała za rzecz wygodniejszą nic nie wiedzieć, niczego nie szukać i niczego nie wykryć.

Rusini uważają to za prowakacyę, jeśli Polak otrzyma posadę nauczycielską w ruskiej szkole. Na tej samej podstawie powinni przyznać, że zatrudnianie ruskich nauczycieli w polskich szkołach jest tak samo prowakacyą Polaków — a takie wypadki są bardzo liczne. Pomijamy fakt, że w polskich szkołach średnich są setki nauczycieli Rusinów, że piastują nawet urząd dyrektorów (Rzeszów, Stryj, Sniatyn i t. d.), podczas gdy nie widziano jeszcze Polaka na stanowisku dyrektora ruskiego gimnazjum — a przytoczymy tylko, że w rzeczywistości jest więcej Rusinów zatrudnionych w polskich szkołach ludowych, niż Polaków w ruskich. Wystarczy wspomnieć, że w miejskiej szkole w Tarnowie, w środku kraju i ludności wyłącznie i jedynie polskiej,

dwie najlepsze posady nauczycielskie nadano ruskiemu małżeństwu Twerdochlibów, z pominięciem całego szeregu starających się o te posady nauczycieli polskich. W Zagrobeli, wsi czysto polskiej koło Tarnopola jest od dłuższego czasu kierownikiem szkoły Aleksander Horodyski, fanatyczny zwolennik partyi ukraińskiej. Wielokrotnie szły na niego skargi o pobicie dzieci do sądu i okręgowego inspektora szkolnego, wielokrotnie dzieci strejkowały, a mimo to, mimo prośb, żądań, deputacyi, strejków trzyma Rada Szkolna dalej w temsamym miejscu tego ruskiego prowokatora. Zachodzi tylko ta okoliczność, że ludność polska i polscy działacze mają wyższą kulturę niż ukraińscy i nie czynią Horodyskiemu takich nieprzyjemności, jakie wycierpieć musiał niewinny Greis od ruskich agitatorów w Żulinie.

Jeśli wzorowa działalność Greisa w Żulinie była prowakacyą Rusinów, jak nazwać postępowanie pana Horodyskiego w polskiej wsi Zagrobeli? Przez ciągle oszczerstwa i napady ruskiej prasy i posłów ośmielone, stoją galicyjskie władze bezsilne wobec Rusinów. Wystarczy porównać tylko z sobą przytoczone fakta. Śledztwo sądowe wykazało, że nauczyciel Greis nie przychylił się ani w najmniejszej części do śmierci Kochańczyka, mimo to z trwogi przed ukraińską zemstą Rada Szkolna zamyka mu placę i wzbrania wstępu do szkoły, a zaślania się wymówka,

Ludwik Glatman.

10)

KACHNA STRUSIÓWNA.

Obrazek historyczny.

(Ciąg dalszy).

Pani Strusiowa nie tylko zmartwiona była rozpaczą córki, która na wieść o niewoli umiłowanego włosy rwała z głowy, — ale dręczyły ją obawy, że jeńcy wyrwać się mogą na wolność i porwać Kachnę, o co nie trudno było, jako że zbutwiałe ściany starego śpichlerza i mała ilość ludzi do obrony dworu zostawiona, nie dawały rękami zupełnego bezpieczeństwa.

Po otrząśnięciu się z pierwszej rozpacz, jedyną myślą starościanki halickiej było, udać się pod kratę więzienia jeńców tatarskich, a wybadawszy ich dokładnie, szukać sposobów ratunku p. Adama. Postanowiła sobie święcie, iż choćby miała samopas rzucić się na horde Tatarów, musi go z niewoli wydostać.

Jeńcy budzili w niej uczucie, jakiego się doznaje na widok ujarzmionego zwierza, co nam już szkodzić nie może. U okna stał ich przewodnik, Tatarzy z namiotu Kantymira, starzec o siwej brodzie, którego twarz czerstwa i oczy łagodne miały pewien wyraz

szczeroci i budziły zaufanie. Z dłońmi ukrytymi w szerokich rękawach kożucha, w śpiączystym kołpaku stał smutny i zamyślony u kraty, dopiero na widok Kachny, oblicze mu się rozjaśniło i zdala witał ją z pokorą należą przyszej żonie wielkiego Murzy. Wierzył on nawet w więzieniu i nie krył się z tem, że starościanka dostanie się Kantymirowi, aby zaś jej serce dla baszy białogrodzkiego schęcić, opowiadał łamaną polszczyzną o całym zajściu, a kończył to opowiadanie następującymi słowy:

— Nie zechcecie pójść panienko po woli, to Murza nowe wojska na was zasadzi i przemocą was wezmą. Kantymirowi nie żyć bez was, tak was umiłowal szalenie. Anibyście wiary dali, że gdyśny tam w lasach u Dniestru stali, to on obraz wasz całował i modlił się doń, jak do Allacha, — Pomiłowanie wy nad nieszczęsnym panem Kalnowskim miejcie, a jeśli życie jego zratować chcecie, bądźcie dla Kantymira dobrzy i woli jego zadość uczynicie. Puśćcie mię na wolność, a chodźcie ze mną. Basza białogrodzki, to wielki a bogaty pan, — hana krewniak bliiski, po śmierci jego tron mu się dostanie, wy władczynią całej ordy będziecie, czołem wam kniaziowie, dumni murzowie i hospodary bić, złote seraje przybytkiem waszym będą.

Chodźcie panienko, tam w obozie przyjmą was z czcią, księżnej należą i włoski wam z głowy nie spadnie, łeb bowiem z karku spadły temu, kto był wasz kłnącym. Chodźcie, a ratujecie od niechybnej śmierci waszego nieszczęsnego husarza.

— Zmilcz! zmilcz! potworny starcze — krzyknęła dziewczyna — i przestraszona, rozżalona do żywego, uciekla co tchu do dworu, święcie sobie przyrzekając, więcej się u kraty nie pokazywać.

Tego samego dnia przywieziono zranionego pana Strzemeskiego, a on w zupełności potwierdził, co już od jeńców słyszano.

Starościanka załamując ręce we łzach tonęła, pani Strusiowa tłumiąc żalność w sobie, pocieszała dziewczoje: — Dobrej myśli bądź, Matka Najświętsza ukoi te srogie cierpienia. Do tego czasu, nim go z złego spotka, nasi ich zgromić mogą i uwolnią go z więzów.

— Wedle tego, co dotąd słyszę — mówił p. Strzemeski — nie wiele mieć można nadziei zupełnego pogromu. Hetman zamiast na przeprawie czekać, chce w nocy z pod Martynowa ustąpić, aby ich na drugi brzeg zwać. Zdaniem mojem, takie „stratagema“ niepotrzebne wcale, owszem należy obcesowo na nich natrzeć i w puch rozbiwszy, ludzi z jasyru ratować. (C. d. n.)

M. Stefański

Sanok
poleca:

Szale wieczorkowe, wachlarze gazowe i z piór
strusich, kolie z pereł, rękawiczki białe.

że przeciw Greisowi toczy się dochodzenie, czy nie bił dzieci. Tego rodzaju śledztwo powoduje więc u nauczyciela Polaka zawieszenie w czynnościach i zamknięcie placę; jeśli jednak chodzi o nauczyciela Rusina, nie widzi się, że p. Horodyski w Zagrobeli za bicia dzieci nieraz sądownie był karany, że tarnopolski inspektor okręgowy może przedłożyć cały szereg urzędowo nadesłanych skarg na dręczenie dzieci — i powyżej wymieniony Rusin pozostaje za wolą Rady Szkolnej dalej w tej samej miejscowości, pobiera bez przerwy płacę i coraz wyższe dodatki.

Ale są rzeczy jeszcze gorsze. Zdarza się, że Rada Szkolna przez wzgląd na Rusinów najłagodniejsze swe zarządzenia cofa. Jako przykład możemy przytoczyć nauczyciela z Borek Wielkich p. Furtaka. Ten wychowawca bohaterów z ery zamordowania namiestnika Potockiego i awantur ruskich na polskim uniwersytecie, należy do największych narodowych działaczy. Zamora, towarzyszy mordercy Syczyńskiego, wychowany był przez pana Furtaka, a sam Syczyński za życia swego ojca bawił często w Borkach jako w swym najbliższym sąsiedztwie. Furtak do wszystkiego musi się wnieść, organizuje i podburza Rusinów przeciw Polakom, a obecnie za plecami wójta Dudara jest samowładną w gminie. Wójt Dudar, przerobiony przez Furtaka z Polaka na Rusina, jest w ciągłej waśni z całą gminą, zarówno z Polakami, Żydami, jak i ze spokojnymi Rusinami. Niema tygodnia, żeby na Dudara za jego samowolę nie wpłynęła skarga do Sądu lub zażalenie do Starostwa. Od czasu jednako, jak Dudar oświadczył, że jest Rusinem i i pokazało się, że słowa i czyny Dudara są inspirowane przez kierownika szkoły, Furtaka, ustala ingerencja władz, a wymieniona spółka rządzi się bezkarnie w Borkach Wielkich od całego lat szeregu.

Przed 2 laty uważała Rada Szkolna za stosowne przenieść pana Furtaka. Ponieważ jednak chodziło o Rusina, dano mu... lepszą posadę, aby tylko nie było skargi na „krzywdę”, choć przeniesienie miało wszelkie cechy zarządzenia w drodze dyscyplinarnej. Starostwo wygotowało dekret, a inspektor okręgowy pojechał do Borek, aby Furtaka zwolnić, a drugiego nauczyciela na jego miejsce wprowadzić w urzędowanie. Ale pan Furtak w Borkach zamiast na nową posadę udał się do Lwowa i wnet otrzymało Starostwo z Namiestnictwa telegraficznie nakaz pozostawienia pana Furtaka w Borkach Wielkich, względnie wprowadzenia go napowrót w urzędowanie, jeśli już dekret przeniesienia otrzymał. Ową zmianę zarządzeń Rady Szkolnej krajowej przypisują w Tarnopolu wpływom posłów ukraińskich.

Z tego, co powyżej przedstawiono, okazuje się obraz niesłychanej anarchii, zupełnego rozluźnienia publicznego porządku, wstrząśnienia fundamentami obowiązujących praw i przepisów. Władze boją się oszczerstw i lżenia ze strony ukraińskiej, a trwoga przed niekulturalną obstrukcją w ciachu prawodawczych prowadzi do tego, że władze przed Rusinami ustępują, że ustaw praw i rozporządzeń się nie wykonuje, sprawiedliwości nie czyni się zadość, a zamiast niej panuje bezkarność i samowola. Jakąż powagę w oczach ruskiego nauczyciela będzie miał starosta czy bezpośredni przełożony, inspektor okręgowy, jeśli ten nauczyciel wie, że go kara nie dosięgnie i że choćby na najcięższą saszulę, żadna władza nie odważy się owej kary wykonać.

Jeśli się teraz porówna z tem dolę polskiego nauczyciela p. Greisa, widać jasno nierównomierność postępowania względem podwładnych. Nauczyciel Greis, uwołniony przez sąd od zarzutu, jakoby spowodował śmierć dziecka, mimo to otrzymuje placę i jest w służbie zawieszony. Sąd stwierdził, że popełniono tu oszczerstwo, więc należało dać niewinnemu zadośćuczynienie i wynagrodzić mu poniesione straty. Ponieważ jednak Ukraińcy podnieśli krzyk w całej Europie, przeto władze boją się postąpić według sprawiedliwości i wrócić p. Greisowi część i urząd nauczycielski, aby Rusini nie krzyżali, że władze ich prokują. Więc urządził się śledztwo dyscyplinarne i suspenduje nauczyciela polskiego, choć tego rodzaju dochodzenia odbywają się zwyczajnie z pozostawieniem nauczyciela w służbie. Gdy w

tym wypadku nie można było doszukać się żadnej winy ze strony nauczyciela, rozpoczęło się badanie całego jego życia, czy się też przecież nie znalazie jakaś plamka, jakieś przekroczenie, aby znaleźć przynajmniej pewien pozór do usprawiedliwienia kary. Rzecz jasna, że p. Greis jako Polak musi być ukarany, aby zmyślone skargi i oszczerstwa Rusinów uzyskały bodaj trochę do prawdy zbliżone podstawy. W tem dochodzeniu dyscyplinarnem przeciw p. Greisowi i w jego suspendowaniu leży nowy dowód, jak dalece przez długoletnie oszczerstwa i nieuczynne skargi Ukraińców galicyjskie władze szkolne są przestraszone i sterroryzowane, jeśli za wszelką cenę starają się wynaleść materiał do tak haniebnej intrygi.

Wobec tego zapytują podpisani:

1) Czy J. Excellencyi są znane powyższe fakty?

2) Czy J. Excellencya jest skłonny przez obiektywne zarządzenia wypłynąć na galicyjskie władze szkolne krajowe w tym kierunku, aby przepisy i rozporządzenia z równą ścisłością, jak względem Polaków, także względem Rusinów były stosowane?

3) Czy J. Excellencya jest skłonny w powyżej przytoczonych wypadkach zarządzić ściśle wykonywanie praw i przepisów, aby przywrócić silne zaufanie w sprawiedliwość i bezstronność władz?

(Następują podpisy).

Wódz sanockich syonistów pierze swój honor... — ale bezskutecznie!

Odległe echo Sanoka odbiło się niezbyt sympatycznie w wielkiej sali Sądów przysięgłych w Krakowie. Na szczęście echo Sanoka... syonistycznego. Pan Adalbert (!!) Schönbach próbował za pośrednictwem tej sali urócić na bohatera o nieskazitelnej moralności, — ale mu się nie udało.

Geneza sprawy po części już znanej naszym Czytelnikom „Tygodnika” jest następująca:

W 124. numerze nie wychodzącej obecnie „Gazety Powszechnej” z dnia 3. czerwca z. r. pojawił się następujący artykuł p. t.: „Trochę humoru”.

„Bardzo proszę o ogłoszenie, Sanok, Nasz Prezydent syonistów w Galicji jako poważny osoba i każdemu nakazuje, któren nie jest moralny. To jest zmuszony zapisać, ci taki Prezydent, któren nie uważa na swoje żony i dzieci, może komu wyszukać błędy? Ponieważ że miałem zażać jechać z naszym Redaktorem w nocy 18. t. m. do Lwowa, wydziałem, że dosyć przystojna kobita K... poszła z krydą na stacye Sanockie i obnażyła ją wóz, w którem siedziała na oba strony. Byłem bardzo ciekawy, na co ona to robiła. W Zagórz szukał już nasz Pan Prezydent tego wozu, któren był znaczony dla niego. Chętałem nawet wydzic, co właściwe on tam robi w syperatce z obcem kobity... ale nie nie mogłem wydzic. Proszę bardzo wyprostować błędów i jestem odpowiedzialny za te pismo”.

Taki list z podpisem „Isak Weiner” otrzymała redakcja „Gazety Powszechnej”, a ponieważ miała przygotowaną inną korespondencję z Sanoka, dodała to „curiosum” stylowe, do niej jako dodatek p. t.: „Trochę humoru”. Swego czasu przedrukował tę rzecz i nasz „Tygodnik Ziemi Sanockiej”.

Artykułem tym użęził się dotknięty p. Adalbert Schönbach z Sanoka, agent handlowy i redaktor żydowskiego „Przyjaciela ludu” (Volksfreund) i zaskarżył odpowiedzialnego redaktora „Gazety Powszechnej” p. Władysława Wąsowicza o obrazę czci.

W następstwie wniesionej skargi odbyła się w ubiegłym tygodniu przed trybunałem przysięgłych rozprawa, na której oskarżony red. Wąsowicz tłumaczył się, że gdyby chciał z dostarczonego mu w tym liście materiału uczynić atak na p. Schönbacha, to byłby treść tę wykorzystał po dziennikarsku — tymczasem ani słówka od siebie nie dodał. Izak Weiner zapłotkowy korespondent z Sanoka wyparł się autorstwa ze zrozumiałych powodów, a redakcja nie przewidyując, że p. Schönbach może z tego robić kwestyę, nie

zatrzymała owego manuskryptu, (których zwyczajnie w dziennikach się nie przechowuje), aby mózż obecnie udowodnić rzecz całą.

W dalszym ciągu rozprawy odczytano zeznania świadków, z których charakterystyczna jest opinia własnego teścia p. Schönbacha o zięciu, że uważa opisany w owej notatce fakt za możliwy, gdyż rzeczywiście pan zięć lekkomyślnie się prowadzi.

Schönbach osobiście na rozprawie nie stanął, zastępował go adwokat krakowski Zimmerman, który w napuszonym swoim przemówieniu starał się przedstawić p. Schönbacha, jako niewinną ofiarę napaści dziennikarskiej z ukrytym celem politycznym. W odpowiedzi na to oświadczył red. Wąsowicz, iż z pewnością nie spotka się na polu politycznym z tak „wybitnym działaczem”, jakim jest p. Schönbach, a obrońca oskarżonego Dr. Bardel dodał, iż gdyby nawet tak było, to niepowinno się mieć żadnych względów dla syonistów, którzy nie dawniej, jak przed kilku dniami znowu wydali hasło tępienia polskości.

Ostatecznie przysięgli jednoogólnie zaprzeczyli przedłożone im pytanie co do winy oskarżonego, — w obec czego trybunał wydał wyrok uwalniający.

Dodać jeszcze należy, że zastępca p. Schönbacha, gdy przewodniczący proponował ugodę, żądał, aby red. Wąsowicz ogłosił stosowną deklarację aż w pięciu pismach: w jednym z dzienników krakowskich, w „Tygodniku Ziemi Sanockiej”, tudzież w trzech syonistycznych: w „Volksfreundzie” p. Schönbacha, w żargonowym „Tagblacie” i w wydawanym po polsku „Wschodzie” (nadto stawał wygórowane żądania co do kosztów). W taki sposób i z cudzej kieszeni chciał p. Schönbach zrobić sobie reklamę, — ma ją teraz, ale trochę bolesniejszą, niż się spodziewał.

„Nie wychodzi się na słońce, gdy się masło ma na głowie” — powiada całkiem słusznie nasze przysłowie.

KRONIKA.

Apel do Prenumeratorów! Przesyłaliśmy już naszym Szan. Prenumeratorom przekażmy pocztowe w celu uregulowania przedpłaty, następnę czerwone kartki przylepane wewnętrznie nru z datą ukończonej prenumeraty, na co reagować raczyła w ciągu miesiąca załedwie czwarta część upominających Prenumeratorów. Wobec tego wstrzymujemy za legającym przedpłatę przesyłkę naszego pisma, tem więcej że niektóre prenumeraty zalegają jeszcze od listopada z. r.

O „Panu Balcerze w Brazylji”. ś. p. M. Konopnickiej mówiła przeszłej niedzieli znana ze swej krasomówczej swady w piórze i słowie p. Janina Pełńska. Prelegentka podkreśliła niezwykle piękności utworu z wielkim darem słowa i obrazowości, za co licznie zgromadzone auditorium hucznymi ją nagrodziło oklaskami.

Powszechny wykład uniwersytecki. Dziś w niedzielę 5. b. m. wygłosi w sali Sokoła o godz. 4. popołudniu prof. uniwersytetu lwowskiego Dr. P. Kuczera odczyt: „O dżumie” (z demonstracyami).

Żmudna poczta. Ustawicze skargi na naszą pocztę sanocką przechodzą siły naszej cierpliwości. Cały ruch handlowo-przemysłowy i urzędowy jest wskutek późnego doręczenia listów i przesyłek o kilka godzin dziennie opóźniony. Rzecz to niesłychanej wagi! Dłużej cierpienia być nie może, to też rubrykę naszą będziemy powtarzać aż do skutku. Dochodzą nas wieści, że podobno personal urzędniczy i służbowy z wielu względów rozgoryczony i niezadowolony z rozmysłem żmudnie pracuje i opóźnia całą maszynę poczty sanockiej! Czyżby znowu bierny opór...?

Różbój akcyzowy. Ciekawe u nas panują obecnie innowacje wprowadzone przez dzierżawców opłaty akcyzowej od trunków na Posiadzie olchowskiej. Dzierżawcy ci uprawiają formalny różbój akcyzowy w biały dzień na gładkiej drodze, każdy bowiem z podróżnych, kto w Sanoku kupi flaszkę wódki i niesie ją na kolę, musi być na to

przygotowany, że mu tę wódkę nie na gruncie Posady olchowskiej, lecz jeszcze w Sanoku w drodze na dworzec kolejowy nie pozwolimy nawet jej opłacić w brutalny sposób pacholkiwie akcyzowi zrabują i na rzecz akcyzy w Posadzie olchowskiej skonfiskują. Podobny los spotkał w tych dniach pewną panią z Pobiedna, która śpiesząc na kolej chciała między różnymi zakupionymi wiktuałami zawieźć do domu litrową flaszkę wódki. W drodze na dworzec zaczepiona została przez pacholka akcyzowego z Posady olchowskiej, który jej wódkę odebrał, a wszelkie zabiegi i starania, aby jej za złodziejstwo opłaty wódkę tę zwrócono, pozostały bez skutku.

Zapytujemy, jakim prawem na gruncie sanockim śmie akcyza z Posady olchowskiej pobierać opłaty od trunków i odkać to odnośnie władze miejscowe zezwolić mogą na takie nadużycia i rozbój akcyzowy, w biały dzień nie w lesie, lecz na najruchliwszej drodze na dworzec kolejowy!

Z sądów przysięgłych. Dnia 23. lutego odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw osławionemu cudotwórcy i szantażycie Antoniemu Kuńczycywi, krawcowi ze Stróż wielkich o zbrodnię oszustwa, uwiedzenia i nakłaniania do fałszywego świadectwa przed sądem. Kuńczyk chcąc sobie użyć co się zowie świata, zabrał się sprytnie i dowiecnie do niejakiej Rozalii Pietrzkiwiczowej zabobonnej i schorowanej babiny z Zarszyna i zapewnił ją solennie, że ma moc uzdrawiania chorych i że choroba jej ustąpi, jeśli ona tylko według jego rad postępowania będzie, a gdy Pietrzkiwiczowa się zaliła, że ją w domu coś straszy, ofiarował jej także niezawodne środki na odpedzenie tego stracha. Aby tem silniejsze zyskać zaufanie, opowiadał jej, iż diabeł nasypał mu kupę złota, a żeby tylko on (Kuńczyk) jej nie radził, ale on jest jej wierny i nie chce od diabła żadnego majątku. Ta jego wierność nie była jednak bezinteresowną, kazał sobie bowiem za udzielone porady suto płacić, przedstawwszy niewieście, że jeśli mu zawsze na czas pieniędzy nie da, to zginie cała jej rodzina, a ją samą „złe“ zadusi. — W ten sposób wyłudził od bałamuconej kobiety, która, aby nasycić niewyczerpaną chciwość Kuńczyka sprzedawała grunt i brnęła w długi, przeszło 2430 kor. Zagarnąwszy tak pokąźną kwotę postanowił dopełnić miary uciech tego świata i poznałszy się w Sanoku z młodą i ładną dziewczyną, niejaką Anną Synowiecką, uwiódł ją i znieślił pod pozorem obecnego małżeństwa. W dodatku siedząc już w więzieniu śledczym postanowił gładko wyleść z tego rosółu i wdał się niebacznie w korespondencyję z Pietrzkiwiczową i jej mężem, nakłaniając ich do fałszywych zeznań przed sądem.

Wszystkie te zbrodnicze sprawy stały się przed sądem przysięgłych, a rozprawa, której przewodniczył p. nadradca Paszkiewicz obfitowała podczas zeznań świadków w tak zabawne i komiczne epizody, że sala sądowa trzęsła się od ciągłych wybuchów wesołości i homerycznego śmiechu.

Przysięgli potwierdzili pytania w kierunku trzech przytozonych czynów zbrodniczych, w obec czego trybunał skazał Kuńczyka na 4. miesiące ciężkiego więzienia.

Koncert. We czwartek dn. 16. marca odbędzie się w sali Sokola sanockiego koncert znakomitego pianisty i kompozytora p. Teodora Pollaka z Lwowa. Szczegółowy program podadzą afisze. Bilety należy można w księgarni p. Pollaka.

Ukraiński piknik. W sobotę dnia 25. lutego b. r. odbył się w sali „Proświty“ w Sanoku piknik zaaranżowany przez tutejszych Ukraińców. — Sam fakt nie nadawałby się do zanotowania, jako nie przedstawiający ogólniejszego interesu, gdyby nie pewne bardzo znamienne okoliczności, które zniewalały nas do zabrania głosu w tej sprawie.

Oto znaleźli się Polacy, niestety dość liczni, którzy uznali za stosowne brać udział w tej zabawie. Co więcej byli między nimi członkowie polskiego Sokola, którzy mając do wyboru pomiędzy własną zabawą, (gdyż w Sokole odbywała się równocześnie taneiczna wieczornica), a ukraińskim piknikiem, ten ostatni wybrali.

Nie jesteśmy bynajmniej szowinistami i czuliśmy się szczęśliwymi, gdyby przecie raz ustały gorszące walki, a nastąpiło porozumienie pomiędzy bratnimi narodami, — pomimo to jednak musimy jak najstrzej potępić postąpienie tej części polskiego towarzystwa, która w chwili obecnej poniza wprost godność narodową, uznając Ukraińców za godnych do wspólnego pożycia z Polakami.

Jak długo Ukraińcy jakimś aktem ekspiacji, jakimś czynem poważnym i szczerym nie zmażą ze siebie krwawej plamy, która spadła na nich przez mord Siczynskiego, jak długo nie zaprzestaną walczyć kłamstwem i oszczerstwem i oczerniać Polaków, jak to ma świeżo miejsce w procesie ukraińskich akademików oskarżonych o gwałty w lwowskim uniwersytecie, — tak długo niema pomiędzy nimi miejsca dla Polaków, — niema zbratania!

To powinien odczuć i zrozumieć każdy Polak, który jeżeli już nie narodową, to swą własną, osobistą godność szanować umie.

Rzecz jest naszym zdaniem tak wielkiej wagi, że dla przykładu powinniśmy po imieniu i nazwisku wymieścić tych wszystkich, którzy wzięli udział w ukraińskim pikniku, a znamy ich wszystkich. Nie czynimy tego tylko dlatego, bo przypuszczamy, że tylko chwilowy brak zastanowienia i chęć zobaczenia jak się tańczy kołomyjkę, zaprowadziła ich na zabawę „Rodziny“ ukraińskiej i że swego nierozważnego kroku dzisiaj żałują. To też zamiast wymieniania nazwisk prosimy: „Panie odpuść im, albowiem nierozumni i nie wiedzą co czynią!“

Pogotowie fiaków. Zapytujemy nie po raz pierwszy, gdzie jest pogotowie fiakerskie w nocą tak niezbędne w razie jakiego nagłego wypadku?!

Teatr elektryczny w Sanoku. O ile nam wiadomo za kilka dni odbędzie się w obszernej sali tut. Sokola 1 przedstawienie kinoteatru. Już widać na podwórku w Sokole wystawiony pawilon, w którym monterzy ustawiają maszyny i motory. Maszyny te sprowadzono z pierwszej fabryki motorów Benz w Wiedniu. Kinoteatr posiada najnowszy model aparatu projekcyjnego z r. 1911. słynnej światowej firmy Pathe-Frères w Paryżu. Instalacja światła elektrycznego jest w toku, — przyrządy i aparaty będą najnowsze i najlepszej jakości. Filmy dostarczy nam również największa światowa firma Pathe'go w Paryżu. Dyrekcja teatru informuje nas, że dla młodzieży szkolnej będą specjalne obrazy treści naukowej.

Przedstawienia odbywać się mają stale w soboty i niedziele każdego tygodnia od godziny 4—10 wieczorem bez przerwy, aby wszystkim dać możność oglądnięcia tych najliczniejszych żywych fotografii. Ceny miejsc będą najprzystępniejsze — dla młodzieży szkolnej znacznie niższe.

Nowej, a tak wiele pożytecznej instytucji — życzymy powodzenia!

Echa karnawałów z Zagorza. „Choć bieda to hoc!“ powiedzieli sobie Zagorzanie i wesoło spędzili tegoroczny karnawał. Raut Sokoli, choć nie przyniósł zysku, wypadł wspaniale, szkoda tylko, że zamiast złotych orderów kotylionowych, nie wprowadzono skromnych kokardek na jaki cel narodowy, zostałyby gosk w kraju i nie zasilał szwabskich kieszeni.

Druga zabawa odbyła się trochę skromnie, lecz wesoło, natomiast komplet szkoły tańców urządzony przez p. Boczarskiego zgromadził do 200 osób, w czem połowę dzieci poniżej i wyżej lat 15. Dzieciaki swoją choreografią tak roźnowesili starszych, że odprawiliwszy je o północy do domu, bawiono się do 8. rano.

W ostatni wtorek zapieczęgowano wesołe życie zagórskiego karnawału uroczystym śledzeniem w Sokole. Tańczono ochocz do 12, poczem energiczny druh Prezes Puzdrowski z druhem Stawarskim i druhinią Stawarską mimo kwaśnych min i licznych protestów ze strony młodzieży, która miała ochotę hasać do rana, kazali wnieść na salę stoły i jak każę tradycyjny polsko-chrześcijański obyczaj, zaprosili wszystkich do popielcowego śledzienia.

Po odśpiewaniu kilku patryotycznych pieśni i po toaście druha Zachajkiewicza „Kochajmy się“, tudzież po drugim: „Bawmy się i pracujmy dla dobra ojczyzny!“ zakończy-

czono ten hulaszczy karnawał. Niejeden teraz z nosem na kwintę robi obrachunek z kieszenia, łamiąc głowę, jak nadszarpaną kaletę podperowac! A zda nam się tu reperowac nietylko kieszenie, lecz i ducha i zabrać się energicznie wspólnymi siłami do społecznej pracy i walki z wewnętrznymi wrogami, którzy czyhają na zglubę naszą! A więc do dzieła i do roboty, nie oglądając się wcale na restaurację Iroma, gdzie karnawał odbywa się jeszcze w całej pełni, czego najlepszym dowodem, że we środę 1. b. m. rozbawieni gościem jednego ze swych najserdeczniejszych dotkliwie tam pobili!

Uczestnik Sokola w Lisku. W dniu 26. lutego b. r. odbył się staraniem chóru Sokola w Lisku uroczysty wieczorek wokalmuzykalny ku uczczeniu imienia wielce zasłużonego około rozwoju chóru wiceprezesa gniazda naszego druha Aleksandra Śliżyńskiego założyciela i przewodniczącego chóru. Wspomniana uroczystość, której uczestnikami oprócz członków chóru byli członkowie Wydziału Sokola z prezesem druhem Mautnerem, miała przebieg nader serdeczny. Po złożeniu życzeń solenizantowi przez członka chóru i Wydziału druha Zakliczyńskiego nastąpiło wręczenie temuż wspólnej fotografii chóru oraz serdeczne przemówienie druha prezesa Mautnera. Do głębi wzruszony tem, druh wiceprezes Śliżyński w gorących słowach podziękował zebrany za tak szczerą dowody życzliwości.

Piękna ta uroczystość świadcząca dowodnie o szczerzej sympatyi, jaką czcigodny solenizant w gronie członków Towarzystwa się cieszy, wywarła nader miłe wrażenie na uczestnikach, jak niemniej zadowolenie ze sposobności wyrażenia mu dowodów uznania za tak owocną pracę w Towarzystwie w warunkach nader trudnych.

Oby tego rodzaju chwile były bodźcem dla reszty członków Sokola do pracy dla dobra Gniazda naszego w dobre dorobek.

Towarzystwo Pedagogiczne. Staraniem komitetu złożonego z członków grona naucz. tut. szkoły wydz. męskiej, Polaków, zawiązał się w naszym mieście oddział polsk. Towarzystwa pedagogicznego, którego Zarząd stanowią wybrani na walnem zgromadzeniu członków pp. Teodozja DREWNIKA, jako prezesa, St. KROGULSKI wiceprezes, St. GÓRKA sekretarz, Józef Kłapa skarbnik i pp. J. GÓRSKI, Fr. CRAMEROWA, Wł. SYGNARSKI, A. NOWAKÓWNA i Wł. KRZYŹNICKI jako wydziałowi. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: pp. Wł. ŁUKASZKIEWICZ, P. ZIEMIŃSKI i St. NIEDZIŚKI.

O celach i działalności Tow. pedagog. jednego z najstarszych w Galicyi za czasów ery konstytucyjnej, mówić niema potrzeby, bo one są powszechnie znane. Jest to kreacja ludzi wielkiego ducha i gorącego serca, mająca szeroki zakrój ideowy. Prócz bowiem celów czysto zawodowych, ma ono na oku popieranie spraw wychowania publicznego i domowego w duchu narodowym.

Że akcyja Komitetu była na czasie świadczy fakt, iż na pierwszą jego odezwę zgłosiło się 65 członków, nauczycieli lud. z okręgu, — a jest niepełna nadzieja, w krótkim czasie zdoła ono połączyć w swych szeregach wszystkich kolegów Polaków, i że wykaże się, co bardzo jest pożądanem, także członkami z poza sfer nauczycielstwa.

Nowemu Towarzystwu życzymy „Szczęść Boże!“

Ważne dla przemysłowców, kupców i rękodzielników. Komitet Jarmarku wyrobów krajowych we Lwowie przypomina przemysłowcom, kupcom i rękodzielnikom, że zgłoszenia udziału w jarmarku należy nadsłać na dokładnie wypełnionych podwójnych formularzach pod adresem: „Biuro Komitetu Jarmarku“ ul. Pańska L. 11. — Biuro otwarte codziennie od 9 — 1 i 4 — 7 z wyjątkiem świąt i niedziel.

Naczelnym i odpowiedzialnym redaktorem:

LUDWIK GLATMAN.

NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji.

Dr. J. Chotiner

b. lekarz okręgowy w Bukowsku
przesiedlił się do Sanoka
i mieszka przy ulicy Kościuszki w domu
WP. Dr. Eichla, adwokata (przy aptece
obwodowej).

Dr. med. ADOLF SASS

b. sekundarysz c. k. szpitala Wilhelminy
po odbytych studiach w Krakowie, Wiedniu
i Berlinie osiedlił się

w Bukowsku, koło Sanoka —
i mieszka w domu Dra Chotinera.

Ruch pociągów kolejowych w Sanoku.

Przychodzą do Sanoka:

4 ¹⁴	rano	ze Lwowa, Przemyśla, Stryja
7 ²⁶	"	z Zagórza, Mezö-Laborcz
8 ⁰²	"	z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, [Jasła]
10 ⁰⁴	przed poł.	ze Lwowa, Przemyśla, Stryja,
1 ³⁸	po poł.	ze Zagórza (szkolny od 1/6 — 15/7)
2 ⁴⁶	"	ze Lwowa, Stryja, Przemyśla
2 ⁴²	"	z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa,
5 ⁰⁸	"	z Jasła, Nowego Sącza [Jasła]
5 ³⁰	"	z Zagórza
7 ³¹	wieczór	z Zagórza, Mezö-Laborcz
8 ²⁶	"	ze Lwowa, Przemyśla, Sambora
10 ⁴⁴	w nocy	ze Lwowa, Przemyśla, Stryja
10 ⁵⁰	"	z Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, [Jasła]

Odchodzą z Sanoka:

2 ¹⁷	rano	do Sambora, Lwowa, Przemyśla, [Stryja]
4 ¹⁸	"	do Jasła, Rzeszowa, Tarnowa, Kra-
7 ³⁶	"	do Zagórza [kowa]
8 ⁰⁵	"	do Lwowa, Przemyśla, Stryja
9 ¹⁵	"	do Zagórza, Mezö-Laborcz
10 ⁰⁸	przed poł.	do Jasła, Rzeszowa, Tarnowa, [Krakowa]
1 ⁴²	po poł.	do Zagórza (szk. od 1/7 — 15/7)
2 ⁴⁷	"	do Lwowa, Przemyśla, Stryja
2 ⁴⁸	"	do Jasła, Tarnowa, Krakowa
5 ¹⁰	"	do Zagórza, Przemyśla, Lwowa, [Stryja]
5 ⁴⁴	"	do Jasła, Rzeszowa, Tarnowa, [Krakowa]
7 ⁴⁰	wieczór	do Zagórza, Mezö-Laborcz
8 ⁴⁵	"	do Zagórza
10 ⁴⁵	w nocy	do Przemyśla, Lwowa, Stryja

Dobry apetyt! Zdrowy żołądek mamy, a żadnego gniczenia żołądka, żadnych boleści, odkąd używamy przeczyszczających pigulek rabarbarowych Feller'a zmarką „Elsapillen“. Mówimy Wam z doświadczenia, spróbujcie takowych także, one reguluja stolec, ułatwiają trawienie, 6 pudełek franko 4 K. Wytwórca jest tylko aptekarz E. V. Feller, w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroczyca.

„ESPERANTO” Pierwszorzędne przedsiębiorstwo przewozowe w powiecie Sanockim. Złatwia po konkurencyjnych cenach przewozy towarów, transportuje **MEBLE** bez najmniejszego uszkodzenia, dostarcza materiały budowlane w każdej ilości i gatunku. Zamówienia przyjmuje księgarnia p. K. Pollaka w Sanoku. **A. GAŹKOWSKI** w Sanoku. 19—26

E: $\frac{2523}{4}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 31. marca 1911. o godz. 11 przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja realności objętej whl. 212. ks. grt. gm. Zagórz.

Nieruchomość powyższa wystawiona na licytację jest oceniona na **3220 kor.**

Najniższa cena wynosi **2146 kor. 68 h.** poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku, Oddział IV.
dnia 6. lutego 1911. 1—2

Lcz. E: $\frac{2819}{8}/10$.

Edykt licytacyjny.

Dnia 13. marca 1911. o godz. 10. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja a) realności obj. whl. 11. ks. gr. gm. kat. Liszna b) realności obj. whl. 7. ks. gr. gm. kat. Liszna

Nieruchomości te wystawiane na licytację są ocenione a to: a) realność obj. whl. 11. gm. Liszna z uwzględnieniem dożywocia na rzecz Michała Bodziaka na kwotę **19.393 kor.** b) realność zaś obj. whl. 7. gm. Liszna z uwzględnieniem dożywocia na rzecz Michała Bodziaka na kwotę **285 kor.**

Najniższa cena wynosi odnośnie do realności obj. whl. 11 gm. Liszna kwotę **12928 kor. 70 hal.** a odnośnie do realności obj. whl. 7. gm. Liszna kwotę **190 kor.**

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku Oddział IV.
dnia 2. lutego 1911. 2—2

Firma eksportowa
Antoniego Wolińskiego
w Sanoku

zakupuje w każdym czasie trzodę tuczną po cenach bieżących wedle cen targów wiedeńskich i praskich.

Trzodę zaopatrzoną w paszport wystawiony stosownie do przepisów weterynaryjnych, należy dostawić na miejsce powyższej firmy (naprzeciw dworca kolejowego), gdzie dostawca za swój towar stosownie do jakości towaru wedle wagi i rzeczonych cen, otrzyma natychmiast zapłatę.

Okoliczni włościanie i mieszczanie mając możność każdego czasu dostarczyć i pozbyć swój towar i nie będąc narażeni na wyzysk ze strony pośredników, grasujących po wszystkich targach, przekonają się, że sprzedaż towaru powyższej firmy jest dla nich najkorzystniejszą, że zaoszczędzi im wystawiania całymi dniami na targach i marnowania czasu i pieniędzy, które się nieraz na targu niepotrzebnie wydają.

30—52

Nie kupujcie
nie innego na
Kaszel
chrypkę, zaflegnienie, katar, koklusz i kaszel kurczowy, jak smacznie.

KAIZERA
KARMEŁKI PIERSIOWE
z trzema jodłami

5000 not. uwierz, świadectw od lekarzy i przyw. ręczę za pewny skutek.

Pakiet 20 i 40 hal.
Do nabycia w Sanoku w aptece Maryana Kawskiego, w droguerji Jana Hydzika, w handlu delikatesów Ch. Epsteina i w aptece T. Gerzabka w Bukowsku.

Gołębie krakusy (sroczi), listonosze, para 4 kor., blondynety 8 kor.
KUKURA pocztmistrz Zarszyn.
Gołębie czysto rasowe i piękne.

Poszukuje się
panny do sklepu
Zgłoszenia w Cukierni Z. Peszkowskiego.

W cukierni Z. Peszkowskiego
w Sanoku
Piwo Pilzneńskie marki BB. z aparatu
najnowszej konstrukcyi.

Star. lekarza sztabowego i fizyka **Dr. S. Schmidta**
SŁYNNY
OLEJEK SŁUCHOWY
usuwa chwilową głuchotę, cieczenie z uszów, szum w uszach i przetypiony słuch, nawet w zastarzałych wypadkach. Sprwadzić można za kor. 4 flaszkę z opisem użycia przez aptekę
Piotra Mikolascha we Lwowie.

HOTEL IMPERIAL
RESTAURACJA i KAWIARNIA
W SANOKU
przy ulicy Jagiellońskiej.
Smaczne obiady i kolacje.
Pokoje po umiarkowanych cenach. 33—52